

GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartal-
nie złtp. 12— miesięcznie złtp. 4.
• Ner pojedynczy gr. 6.

N^o 185

Prenumerata na prowincji z opłatą
pocztową złtp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 9 Lipca 1828 roku we Srodę.

Wiadomości Handlowe.

Giełda Warszawska dnia 8 Lipca 1828 r.

Wexle.		Kurant Polski.		Gotowe pieniądze		Kurant Polski.		Papiery.		Kurant Polski.	
		żądano.	ptacon.			żądano.	ptacon.			pr.	żad.
		zł. gr.	zł. gr.			zł. gr.	zł. gr.			Ct.	zł. gr.
Amsterdam za 250 zł. H. 2 m.		—	—			—	—	Listy zastawne, za 100 złot.		4	83 15
ditto z kr. terminem		—	—			—	—	białe bez 1 2 i 3 kuponu			83
Berlin 100 r. tal. 2 mies.	600	—	—	Złoto Polskie		—	—	Assekuracje skarb: 100 złot.			74
Gdańsk, 100 tal. 6 tyg.	600	—	—	Imperjały		—	—	Obligacje hipoteczne			75
Hamburg, 300 m. k. 2 mies.	903	—	905	Assygn. Ros. 100 rubli	174	—	173 15	Obligacje pragskie 100 złot.			74
Londyn, 1 funt szter. 3 mies.	41	7 1/2	—	Dukaty Hol: stare 1 sztuk	20 8	—	20 6	Dowody kom. centr. likwid.			35
Moskwa 100 r.b. 3 dni.	174	—	—	ditto nowe	20 9	—	20 7	Zapisy drogowe			75
Paryż, 300 fran. 2 mies.	492	—	—	ditto anstrjackie	20 3	—	19 28				
Wiedeń, 150 zł. reń. 2 mies.	627	—	—	Frydrychsdory							
Wrocław, 100 tal: z kr. ter.	600	—	—	Pruski kurant 100 tal.	607	15					

WARSZAWA. — Na ostatnim targu zbożowym, płacono: Pszeniec 16 do 22, żyto 13 do 15, jęczmień 12 do 13, owies 9 do 11 1/2 złt. za korzec.

GDĄSK dnia 4 lipca. — Handel zbożowy jest ograniczony. Ze składów przedano kilka partji pszenicy już od dawna żłozonej w cenie po 250 do 295 Fl. jak do gatunku, za łaszt trzymający 56 1/2 szefli. Ze zboża nowo przybyłego kupują cokolwiek na rachunek angielski, lecz tylko w najlepszym ziarnie, i to w tej nadziei, że nim nastąpi trzecie odezwanie biła zbożowego, ile przed żniwami będzie można ze zbożem pomyslną zrobić spekulację. Żyto tak dalece nie ma pokupu, że krajowe ważące 122 do 123 funtów, odstępowano chętnie po 168 Fl.

W tygodniu od 27 czerwca do dnia 3 b. m. sprzedano na tutejszej giełdzie pszenicy polskiej 131 do 133 funtowej 57 łasztów po 295 do 310 Fl.; w tej jedną partję sprzedano po 278 Fl.

Przez Toruń od 25 czerwca do 1 lipca przeprowadzili płody polskie do Gdańska następujący szyprowie: Rozenstaedt 100 łasztów pszenicy, Eichenbaum 14 3/4 ditto, Tenże 226 belek, Tenże 24 kop kłepok; Malika 260 sztuk drzewa okrągłego, 10 sążni opałowego, J. Natka 940 sztuk drzewa okrągłego, 52 sążni opał. Abrahamowski 916 sztuk drz. okr., Goldstein 205 sztuk drz. okrągłego, 18 masztów, Rosen 438 belek, 472 dębowych bloków, 327 kop kłepok, Tenże 260 kop kłepok, Tenże 396 szt. drzewa okrągłego; Botstein 13 worów orzechów włoskich, Dawidson 815 belek, 67 sztuk kłoców, 37 desek 92 kop kłepok; Kuzniński 26,248 plat cynku, Fiszhedler 830 belek, Tenże 208 belek 200 cetn. surowego popiołu, Tenże 458 belek Tenże 644 belek, Tenże 138 kop kłepok (x) Rozech 138 cet. surowych skór (do Filehau) Lud-

ke 40 3/4 ł. pszenicy, 30 beczek smoły, Kulke 26 ł. pszenicy. Przewójewski 7 1/2 ł. pszenicy, 5 1/2 ł. żyta; Alexandrowicz 15 ł. pszenicy Lubendziński 27 1/2 ł. pszenicy, Riedel 460 skór wołowych (do Królewca)

(x) Gdy częstokroć ten sam szypier dla kilku razem spławia właścicieli w spisie przeto niniejszym, wymienione są partje szczegółowe, podług tego na czyje imię w Toruniu, na komorze z deklarowanem zostały. Nazwisk właścicieli niewypisujemy, w przekonaniu, iż ci mając nazwisko szypira i wymienienie towaru, oraz jego ilości mogą tem samem wiedzieć kiedy przez Toruń ich własność przechodziła.

Wiadomości Krajowe i Zagraniczne.

KROLESTWO POLSKIE. — Warszawa. — W drugiej połowie bieżącego miesiąca wyjdzie na widok w Płocku Algebra Bourdena w przekładzie polskim. Osoby życzące sobie posiadać to dzieło, mogą na nie prenumerować do końca lipca po xiegarniach stolicy. O nadesłanie listy prenumeratorów do Płocka, do drukarni Kuliga uprasza wydawca.

— Wyjątek z listu ze Lwowa d. 1 lipca r. b. Kontrakty Lwowskie dziś już się prawie skończyły; było więcej pieniędzy jak przeszłych kontraktów; dosyć kupowano dobra ziemskie, lecz najwięcej kameralne. Wczasy tego zjazdu, tutejszy teatr polski wystawił melodramę 30 lat czyli życie Szulera, która się bardzo podobiała; dano także wyborną operę Mularz i Slusarz; szkoda że

głosy śpiewaków nie odpowiadały piękności tej muzyki, lecz zato grana była wybornie. Lipiński miał zamiar wyjechać na zimę do Paryża, lecz wyjedzie do Petersburga gdzie go wzywają liczni lubownicy muzyki. W mieście Brzeżanach 10 mil od Lwowa, 2 ogromne chmury tak wielką ilość wody z siebie wypuściły, iż ta woda złączywszy się z tą, która z gór płynęła, przez ulewę zabrała przedmieście Brzeżan. 40 budynków zupełnie zniszczyła, 9 osób zatopiła, a reszta ledwo z życiem uciekła; było to o godzinie 4 popołudniu dnia 26 z. m. Niezmiernie wiele szkód w Galicji zrządziły wylowy; hamernie kosztowne, młyny, tartaki, gorzelnie etc. w wielu miejscach porujnowały, a niektóre zupełnie zniszczyły.

FRANCJA. — Wydatki w r. 1826 były przedmiotem nad izby deputowanych dnia 23 czerwca. Przy tej sposobności powstał P. Syries de Mayrinhae na postanowienia względem małych seminarjów niedawno wydane. »Rad wierzę, są jego słowa, iż rząd chciał uczynić krok użyteczny, kiedy tak surowo postąpił z małemi seminarjami. Ale niemogę chwalić tych postanowień, ani jako deputowany, ani jako urzędnik. (P. Mayrinhae jest jenerałnym dyrektorem z czasów P. Villele). Skutki ich nie mogą być inne, jak tylko smutne i przeciwe życzeniom tych, którzy do nich dali powód. Po nadwzrośnięciu szkół i ograniczeniu liczby uczniów, zmniejszy się liczba nauczycieli ludu. Dobre nauki nie będą się mogły rozszerzać w kraju, którego nie należy spotwarzać, ale w którym między uniwersytetem, a społeczeństwem wielki spór panuje. Stusnie zarzucają uniwersytetowi zwolnienie nauk i zaniedbanie obowiązków. Z tego powodu wielu przekłada nad szkoły wychowanie prywatne. Żądam systematu spółzawództwa w publicznem wychowaniu, odwołując się do konstytucji, która wszystkim zaręcza prawa i swobody. Minister Hyde de Neuville wstąpił na trybunę i rzekł: »Szanuję obecne zdania i nie byłbym tu czynił żadnych uwag, gdyby poprzedni mowca nie był zarazem urzędnikiem. Jako deputowany miał bezwątpienia prawo wyrazić sumienne zdanie, ale oceniając postanowienia królewskie nieobawiał się powiedzieć, że one są przeciwe interesom tych, którzy są skojarzeni z administracją. Mówił to jako urzędnik, i powiedział, że król francuzki wydał postanowienie, wymierzone przeciw dobremu wsi mieszkańcom. Nie, moi Panowie, rzecz ma się inaczej. Król francuzki będzie zawsze nad tem czuwał, aby wychowanie ludu wiejskiego było moralne i religijne. Król wyświadczył poddanym dobrodziejstwo. Mowca mógł wynurzyć swoje zdanie jako deputowany, ale nie jak urzędnik, kiedy naganiał postanowienie przez króla nadane. Uwaga, ta zdaje mi się być tym potrzebniejszą, iż po takim urzędnika oświadczeniu, możnaby sądzić, że między najwyższymi rządu urzędnikami, nie ma zgody i że z pomiędzy nich niektórzy mogliby postanowienia królewskie w obec podwładnych naganiać.« P. Etienne wywodził w długiej mowie poprawy administracji; popierał wniosek względem zniesienia drukarni królewskiej i gwardji szwajcarskiej. Pan Lafayette narzekał na zbytek w administracji, na liczne urzędy, na system centralizacji, na obojętność względem południowej Ameryki i t. p. — Na posiedzeniu izby parów dnia 24 czerwca, przyjęto nowe prawo o wyborach większością 76 głosów.

Izba deputowanych naradzała się w tym samym dniu nad wydatkami z roku 1826. P. Dandigne czynił ogólne uwagi nad rozmaitemi częściami administracji. Jenerał Sebastjani zastanowił się w sposób uczony nad systematem administracji wojennej. P. Tarat de S. Aignan kommissarz królewski, wyłożył powody, dla których rząd system regaliów przełożył nad wolne spółzawództwo. Pan Pas de Beaulieu, czynił uwagi nad losem wysłużonych officerów i radził odciągać z pensji wojskowych w czynnej służbie zostających, po 5 od sta, aby tym sposobem utworzył się fuudsz na utrzymanie wysłużonych. W końcu przyjęła izba złożone rachunki z roku 1826, a mianowicie z summy 987,620,580 f. s. przychodu i 976,948, f. s. wydatku. — P. Bressou ma odbyć z polecenia rządu podróż w południowej Ameryce, aby ministrowie zasięgnąć mogli o tamtejszych krajach pewniejsze wiadomości. Syn pana Terneaux będzie mu towarzyszył. — Akademia umiejętności w Paryżu, przyznała Panu Gruithuisen, profesorowi w Monachjum, pierwszeństwo wynalazku niszczenia kamienia w pęcherzu i obdarzyła go złotym medalem 1000 frank. wartującym. P. Gruithuisen napisał swoją rozprawę o sposobach chemicznych, mechanicznych i galwanicznych, do niszczenia tej choroby, jeszcze w r. 1813. (G. F.)

PORTUGALJA. — Gazeta lizbońska z dnia 11^o donosi, że gerylasi rojalistowscy z prowincji Wyższej Bejry wkroczyli do Viseu po uporezywnej potyczce; załoga w Viseu miała się z nimi połączyć. Przednia straż wojska Don Miguela, zajmuje dawne stanowiska, ale po otrzymaniu posiłków rozpoczyna się działania. Milicja z Suzel, połączyła się z Don Miguelistami. (G. B.)

Wiadomości Naukowe.

Lekarstwo na wodostreż.

W piśmie periodycznem niemieckiem p. t. *Zeitschrift für Natur und Heilkunde*, w V poszye na rok 1827, u dziela doktor Henryk Martius, wiadomość o sposobach przeciw ukaszeniu od psa wściekłego, używanych przez lud pospolity w Rossji, których, po większej części na lekach roślinnych opartych, aż 30 przytacza. Wiadomo, że niemasz kraju, gdzieby nie znano rozlicznych sposobów ratowania przeciw ukaszeniu od psa wściekłego, a lubo nie wszystkie są dosyć skuteczne a niektóre z nich tylko ochronnemi, powinnością jest jednak każdego przyjaciela ludzkości, udzielać o nich wiadomość, aby ratunek w tak okropnej chorobie jak najwięcej mógł być upowszechniony. Wracając do pisma doktora Martius, zacny ten lekarz radzi na wodostreż użycie *Goryezki łączkowej*, (*) GENTJANA AMARELLA (po niemiecku

(*) Kiluk tak opisuje Amarellę. »Gentiana Amarella: Goryezka łączkowa. Ma koronę pięćdziałną, tacowatą, a w gardzieli bródkę. Korzeń dróbny, roczny. Pręt od spodu czerwony, gęsto gałęzisty, wieloliciowy. Liście ciemnozielone, korzeniowe, mają ogonki i są jajowo-okrągłe; Prętowe są lancetowe i otulają. Kwiaty stoja w kątach liści na długich szypułkach, mają rurkę długą, lamki błękitne. Kwitnie w jesieni i rośnie na łąkach, osobliwie między lasami.

Herbstenzian) jako jedno skuteczniejszych lekarstw przeciwko tej okropnej chorobie i tak o tem pisze:

»Między wszystkimi sposobami jakich lud polspolity w Rossji na ukaszenie przez psa wściekłego dla niedopuszczenia wodostretu, jest najskuteczniejszy, jak sam wielokrotnie przekonałem się, ten który tu przytaczam, to jest użycie Goryczki.

Tę roślinę zbierają wtenczas, gdy już zupełnie rozkwitnie, suszą ją w cieniu, i wysuszoną zachowują do użycia w razie potrzeby w miejscu suchem i dla powietrza przystępnem. W chwili gdy ją zażywać trzeba, tłucze się na proszek, którym posypują chleb, (zwykle razowy), i pacjentowi do ziedzenia podają. Zwykłą miarą jest ilość wagi zo otnika, (półkwintli czyli jedna ósma część łola). Z tejże samej rośliny dać także do picia dobrze nasycony odwar czyli dekolt, który zwykli robić gotując dobrą przygarść tego ziela w białym barszczu czyli w kwasie z maki robionym, a gdy niema pod ręką barszczu, to w wodzie. Niemożna z pewnością oznaczyć jak długo to ochronne lekarstwo zażywać należy: w niektórych okolicach dają ukaszonemu przez dni 9 codziennie ranó i naczeco; w innych dają tylko przez trzy dni po trzy razy na dzień. Widziałem nawet przypadki że dozys była dostateczną. Jakkolwiekbaż, miałem sposobność przekonania się wielokrotnie, że użycie Goryczki łączkowej byle zawsze skuteczne. Pierwsze z tego lekarstwa doświadczenie, miałem w lecie 1805 r., w dobrach księcia Mikołaja Sergejewicza Wołkońskiego pod Tułą. Zdarzyło się że pies wściekły pokąsał siedmiorgo ludzi, konia, trzy krowy, kilka owiec i blisko dwudziestu psów między którymi był mój pies, duży i silny, z rodzaju do szczwania wilków używanych. Byliśmy właśnie u stołu, gdy zrobiono hałas na dziedzińcu i dano znać o wydarzonem nieszczęściu; natychmiast wstał książę od stołu, pospieszył do swego gabinetu i przyniósł ziela suszonego, które zaraz poznałem że było Goryczką łączkową. Gdy mi książę powiadał o skutkach tej rośliny, nie chciałem dać temu wiary i radziłem użycie środków jakie nauka lekarska w takim razie przepisuje, ale książę niepozwoił na to, i wyrażnie zabronił mi, abym z pokaliczonymi żadnej innej kuracji nieważyl się przedsiębrać. Musiałem jak być powolny; ale co się tycze kuracji psa mojego, tę sam przedsięwzięłem, już to, że nie ufałem aby Goryczka była dostatecznym lekiem, już to, aby mieć wzajemny dowód skuteczności mojego sposobu leczenia. Mój pies ukaszony był bardzo lekko w piersi; opatrywałem ranę jak najstaranniej podług przepisów, i więcej jak przez trzy tygodnie niezagażałem jej; wewnątrz dawałem psu stosownie przyrządzone lekarstwo z korzenia i ziela Belladony. Skutek był taki: że ukaszeni których leczono Amarellą, wszyscy wyzdrowieli zupełnie, mój pies zaś wściekł się w szóstym tygodniu. Od tej chwili zwróciłem całą uwagę moją na skuteczność Goryczki łączkowej, której później w setnych przypadkach przeciw ukaszeniu przez psa wściekłego, z największym skutkiem używałem, nie tylko u ludzi ale i u zwierząt, żadnych innych leków ani sposobów w pomoc nie przybierając. Z osób i zwierząt wyleczonych, nikt w późniejszym czasie niedoznawał najmniejszej przykrości lub napadu będącego skutkiem jadu wścieklizny.

Wyjątki z wypisu podróży odbytej z Galicji przez Czechy do Wiednia we wrześniu i październiku r. z. przez pewnego Polaka z Galicji.

Z Cieszyna kochany Karolu, prześliczne widoki większych okolic towarzyszyły nam do Ostrawy, tem miłsze, tem wdzięczniejsze, że wszędzie wyciśnięte są piętna pracowitej ręki rolnika. Ostrawa miasteczko nieznaczne słynie handlem bydła obcego, a szczególnie nierogacizny, której tu na tygodniowe targi często do kilkunastu tysięcy spędzają. Do Opawy najbliżej konie, bo tędy same góry. W tej okolicy ziemia podlejsza; lubo tu niggdzie jeszcze dobrej nie widziałem. Mokra, zimna glinę sprawia chłop wapnem mozolnie i kosztownie, ale przecież znać na nią, że ziemia niewdzięczna. Rolnik tu uboższy, chociaż w porównaniu z naszym zawsze jeszcze dobrze się mający. W Połomie jest most przez Odrę która Prussy przerzyna i fabryka hafanuu. Już kilkaraży Szląsk, kilka razy Morawę przejeżdżamy; rzeczki stanowią tu granicę, które w krętym swoim biegu kilka kakrotnie w jeden i drugi kraj się cisną. Zbliżając się ku Opawie nad samą granicą pruską, widać ze wzgórza którym się jedzie, na kilka mil równiny pruskiej, na których zamki i miasteczka w rozlicznych grupach rozłożone, przyjemny sprawują widok. Tu znouu i ziemia cokolwiek lepsza, i większa usilność w uprawie. Gospodarstwo wiejskie w dobrach większych posiadaczy doznaje opieki i starania. Włości hr. Larysz, Wilczka, Mitrowskiego, byłego gubernatora Szląska i Morawy, znouu wzorowym cieszą się zarządem. Opawa stolica Szląska teraz i dyplomatycznie wstawiona, lubo wiele posiada domów porządných i pięknych, jednak do miast wyższego rzędu nie należy i nawet z połową Lwowa mierzyć się nie może. Podczas gdy przepręgano konie, myśmy szukali posittku; po obiedzie wstapiliśmy do głównej miejskiej kawiarni, gdzie nas pod imieniem kawy poczęstowano napojem w smaku i zapachu tak odrażającym, iż wnętrzości nasze rewoltować zaczęły. Jednak o tej nieprzyjemnej dla żoładków przygodzie zapomnieliśmy wśród wspaniałych za Opawą okolic: Jest to szląska Szwajcarja Oswojonemu jak mnie z górami, nie powinnyby widoki, podobne nie nowego przedstawiać, ale te widoki są zupełnie od naszych odmienne. Gęste wie i miasteczka nadają góróm inne życie, inne powaby. Lecz abys jakiegokolwiek przynajmniej miał wyobrażenie o tutejszych wsiach i miasteczkach, nie możesz brać miary z naszych, lub z niemi je porównywać. Potrzeba tylko kształt zmienić a tęzy z tutejszej wioski mieć u nas najporządniejsze miasteczko. Domki wszystkie murowane z kominami, i ładnie zabudowane. Osobno stajnie, szopy, piwnice; do każdego domku osobna murowana brama, a przy niej podobna furtka; wiele domów na piętro, a po ścianach pną się winna latorośl z obfitemi gronami. Każdy chłop ma zapasy drzewa stosami położonego, których w kilku latach nie wypotrzuje. Zabudowania do powszechnego przeznaczone użytku, jakoto: kościoły, szkółki, itp. stoją osobno, gustownie i nie małym wystawione kosztem. Gdzie uprawaln i konopi więcej się zajmują, tam suszarnie wspólne, dla bezpieczeństwa od ognia, odewsi oddalone. W stosunku do takich wiosek łatwo ci przyjdzie wyobrazić sobie miasteczka. Symetrycznie budowane, na piętra, dachówką pokryte, a mimo to od ognia zabezpieczone, rynki i ulice wykła.

dane kamieniem, i wszędzie widać dostatek mieszkań-
ców. Takimi są najlichsze miasteczka, lubo tu żadne-
go lichem zwać nie można, i takich dziś, to jest 7 wrze-
śnia 1827 sześć przejechaliśmy i stajemy na noc w Bärn,
z pięknem na górze położeniem. Wezszny ruch w mie-
ście przywołał mnie do okna. Był to dzień narodzenia
Panny Marji. Wszystko w świątecznym stroju garne-
ło się do miasta, do kościoła. W jednokonných factoni-
kach, staroświeckich wprawdzie, ale czystych i pięknie
lakierowanych, zjeżdżali się sąsiedzi z doliny. Ubiór
mieszczek tej okolicy składa się z trzewików na korkach,
spódnicy jedwabnej różowego koloru, zręcznie opiętej,
czarno mamszestrowej kurtki i takież czapeczki z ga-
lonkiem. Ślady staroświeczyny przechowują się je-
szcze w czarnych kornetach szczególniejszej formy.
Na głowę zachodzi błyszcząca pokrywka, podobna do
czepeców naszych kobiet wiejskich; nad tym czepezy-
kiem, i z przodu i z tyłu, wznoszą się na drótkach prze-
zrocyste baldachynki z koronek czarnych, z tyłu
niema dla żadnego. Dalej jako to w Sztternberg w Mi-
glicy, Neustadt, forma zostaje ta sama, ale jeżeli z przo-
du baldachinek srebrny, więc złoty z tyłu, lub prze-
ciwnie.

Z Bärn musieliśmy znowu najać konie dla gór nie-
przebytych. Jeszcze w życiu moim z takiej góry nie
zjeżdżałem, jak w Sztternberg. Niepodobna bez hamul-
ca najbliższemu powozowi zjechać. Pół mili do piekła
się jedzie. My szliśmy piechotą, lecz mój towarzyszy
któremu obszerniejsza peryferja stawiała trudności w
prędszém z góry schodzeniu, obierał często stanowiska,
aby, jak mówił, używać z nich rozmaitości widoków,
którą oku każdy zakreślił w innym przedstawiał
obrazie. Prawda, że nigdy z takiej góry niejeżdżałem,
ale też i nigdy w życiu tak cudownym niezachwyca-
łem się widokiem. Poranek był piękny, słońce roze-
stało świeży blask swój w nieprzejrzanej odległości,
na dziesięć mil dokoła oświecało w perspektywie grupy
miasteczek i wiosek rozsypanych po roskosznej równinie.
Jeziora, rzeki, laski, pełno kościołów i pałaców, czer-
wonym bijących kolorem, tworzą rozmaitość obrazów.
Śród tych powabnych landszaftów, wznosi szczyty swoje-
warowny Otomaniec. Chociaż o trzy mile odległy, jednak
dla oka z góry patrzącego, tak się wydaje bliski, iżby
go wystrzałem dosięgnąć można. Całą tę równinę
opasał wieniec gór, które Morawją od Czech oddzielają.
Miasto Sztternberg, jak gdyby zawstydzone, iż mu los
nie zdarzył rozłożyć swoich prześlicznych domków na
nieprzejrzanej płaszczyźnie, i pomnożyć piękność tego
widoku, wije się bez kształtu w tysiącznych zakrętach
w stóp góry, i cząstkami tylko przeglądając daje powaby
przychodniowi zstępującemu z góry. Nigdy ta chwila
nieudzie mi z panieci,

Za Sztternbergiem, w wiosce Aujest czekał mnie,
widok więcej dla podróżnego interesu mający: zja-
wienie innego rodzaju. Pociągnięni odgłosem przyje-
mnych organów, wstąpiliśmy do kościoła. Wchodzie-
my: po lewej stronie w ławkach, któreby w katedrze
lwowskiej miejsce znaleźć mogły, siedziały kobiety,
po prawej mężczyźni, jak najciszej oddzieleni. Nie
zdało mi się bynajmniej, że jestem w wiejskim koście-
le, między wieśniakami. Mężczyźni w porządkich z
dobrego sukna surdutach lub frakach, kobiety w sukniach

staroświeckim krojem, ale po większej części jedwa-
bnych. Przed każdym mężczyzną lub kobietą był w
ławce przyklepiony raz na zawsze napis charakterem
frakturowym, z wyrażeniem imienia, nazwiska i godno-
ści; np: Barbara Witting Erbrichterin, Johan Wernick,
Geschworner aus Zielichowitz i. t. d. Właśnie xiądz
wyszedł na kazalnicę. Po niemiecku i po morawsku
przeczytał ewangeliją: Abraham zrodził Izaaka, Izaak
zrodził Jakóba i. t. d. Owa cichość, powszechna uwaga,
przystojne zachowanie się prawdziwie do zbudowania.
Mowa xiądz w kazaniu dawała poznać, jakie to u-
mysły, do których przemawia, i bez przesady, i my
tej mowy z zadowoleniem moglibyśmy słuchać. Lecz
zbierając rysy szczegółowe do tego obrazu, niezapomi-
najmy, że to jest ten rodzaj ludzi, których iny u
nas prostakami, chłopami zowieśmy, którzy równie jak
nasi pańszczyznę odbywają i za pługiem chodzą. Z wra-
żeniem, jakiego dotąd nigdzie nie doznałem, opuściłem
kościół: pochodnia światła, jakie tu przyświeca, nie
sprawia pożaru w głowach; rolnik przezto nie porzuca
swojego instyka; ale tak jest zastosowana, tak zbawien-
nie działa, że przecież i w chłopie widać tu człowie-
ka, którego nie wyzuto ze sposobów poznania, że nie
jest jak zwierze jedynie ku pożytkowi innych; czuje
przecież że żyje, i że jest celem nie środkiem.

Między osobliwościami tej krainy i to zapewne należy,
że wójtowie są dziedziczni. Z ojca na syna spada pra-
wo pierwszej zwierzchności we wsi. Jeżeli wójt syna
nie zostawi, tedy córka przenosi prawo dziedzictwa w
ręce tego, którego za męża obierze, ale na ten wybór
przynajmniej połowa wsi zezwolić musi. Nad domem
wójta jest dzwonek; skoro się ten słyszeć daje,
wszyscy gospodarze schodzą się do osobnej gromad-
kiej izby. Tu wszyscy równi śmieją się, rozprawiają,
dopóki wójt ogromnej linii nie podniesie i o stół grzmo-
tnie. W mgmieniu oka nikną kapelusze z głow, wrza-
wa ustaje, i każdy z poszanowaniem słucha co mu głos
wójta zwiastuje. Tu już wszędzie chłopci mają wino-
grona. Wyżej w Morawrji mają winnice i sami wino
robią. Wino to szynkują także w osobliwszy sposób.
Każdy chłop koleją jest owego wina szynkarzem. Gdzie
wicha nad domem, tam się gospodarze schodzą, piją na
kredkę, aż się beczka skończy. Wicha idzie koleją
znowu do sąsiada. i tak całą wieś obchodzi; dopiero
każdy rachuje się z drugim, wiele wypit, kwitują się
na wzajem, a nadwyżki płacą. Nieprzypominam sobie
żebym gdzie tak ogromne stada gości widział, jak na
błoniach między Sztternberg a Miglicą, całe równi-
ny bieleją się, jak śniegiem grubo pokryte. Trzy-
mają je najwięcej dla pierza, bo Morawczyk musi
mieć swoje osobne bity, tak jak swój frak, kastrowy
kapelusz i zégarek.

Zła i błędna po płaszczyźnie drogą zajęchaliśmy
przez Neustadt do Miglicy na południe. Tu jadłem
pierwsze winogrona morawskie. Z Miglicy ku Tryba-
wie doświadczyliśmy najniegodziwszej drogi, bo już od
Sztternberg gościniec nas opuścił; jednak i tedy idą
niemieckie ciężko ładowane bryki, lubo na drogę się
zapatrując zdaje się to niepodobieństwem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)